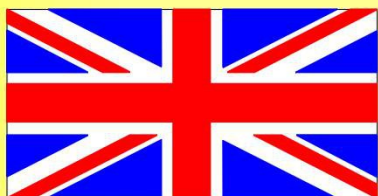


# PRACTISE

## YOUR

## No.3

### ENGLISH



### POLISH



## Tales Opowiadania

I saw the trees moving on both sides of the road. We were riding on a hay cart drawn by a horse. My mother was holding me in her arms hugging warmly to her body.

Po obu stronach drogi widziałem przesuwające się drzewa. Jechaliśmy wozem drabiniastym ciągniętym przez konia. Mama trzymała mnie na rękach i ciepło przytulała do siebie.

# PRACTISE

## YOUR

ENGLISH                      POLISH

**Tales**

**Opowiadania**

office@ranga4u.com  
www.ranga4u.com  
tel: (+48) 601 455 529

Copyright © 2015 Ryszard Waluś  
All rights reserved

Wykorzystano fragmenty książki  
"Jak budowałem dom - Zapiski z umysłu" - Ryszard Waluś

Tekst w języku polskim: Ryszard Waluś  
Tłumaczenie na język angielski: Iwona Szuwalska  
Projekt okładki: Ryszard Waluś  
Ilustracje: Anna Waluś

(e-book) ISBN 978-83-934636-6-4



## Ponizie

I saw the trees moving on both sides of the road. We were riding on a hay cart drawn by a horse. My mother was holding me in her arms hugging warmly to her body.

I sometimes wonder how I can remember this situation. At that time I was barely one and half year old. My mother found a new job as a teacher. She did not want to put me to the nursery. A two years older sister was already in kindergarten. In Ponizie – a small village surrounded by a forest nearby Augustów – we had a family with which I was to stay until I turned three years old – that is until I would be fit to go to kindergarten.

At the front I saw something like a crossing – it might have been a level crossing. There were few more family members sitting on a single hay wagon. Everyone was smiling at me trying to absorb me in something interesting. I was passed from arms to arms, hugged and embraced. I remember how my

## Ponizie

Po obu stronach drogi widziałem przesuujące się drzewa. Jechaliśmy wozem drabiniastym ciągniętym przez konia. Mama trzymała mnie na rękach i ciepło przytulała do siebie.

Czasami zastanawiam się, jak mogę pamiętać ten obraz. Miałem wtedy około półtora roku. Mama dostała pracę jako nauczycielka. Nie chciała oddać mnie do żłobka. Starsza o dwa lata siostra chodziła już do przedszkola. W Poniziu, małej wiosce otoczonej lasem, niedaleko Augustowa, mieliśmy rodzinę, u której miałem przebywać do trzeciego roku życia, czyli do czasu, gdy będę mógł pójść do przedszkola.

Z przodu widziałem coś w rodzaju przejazdu, być może był to przejazd kolejowy. Na wozie siedziało jeszcze parę osób z rodziny. Każdy się do mnie uśmiechał i próbował zainteresować mnie czymś ciekawym. Przekazywano mnie z rąk do rąk, byłem przytulany i obejmowany. Pamiętam, jak wujek

uncle showed me an axe. He hid it under his shirt and spread his arms to the sides to prove that he had nothing hidden under his clothing. I was trying to track the axe down to no avail. Then I remember how my mother was holding me in her arms as she entered a room and placed me on a big bed. My body was almost entirely laid on a big pillow. She hugged me and closed the door. I could hear some people talking.

There was an orchard by the house where I would spend a lot of time playing in the shades of the trees. My aunt would often take me to the edge of a nearby forest, spread a blanket on the grass and read me some stories.

It was a beautiful, sunny day. We walked along a beaten path by the edge of a meadow. On the right we passed some grazing cows, to the left behind the boundary strip there were fields of golden-yellow crop bending. Ahead of me I saw a high forest. My aunty told me it was a pine forest. When we finally reached the edge of the wood we spread the blanket under the trees. It felt nice there. The trees shed faint shadows.

pokazał mi siekierkę: schował ją pod koszulę, a potem rozłożył ręce, by udowodnić, że nic nie ma pod ubraniem. Próbowałem odnaleźć ją wzrokiem, ale bez skutku. Następnie pamiętam, jak mama, trzymając mnie na rękach, weszła do izby i położyła mnie na ogromnym łóżku. Prawie cały mieściłem się na dużej poduszce. Przytuliła mnie. Zamknęła drzwi. Słyszałem jakieś rozmowy.

Przy domu był sad, w którym spędzałem wiele czasu, bawiąc się w cieniu drzew. Ciocia często zabierała mnie na skraj pobliskiego lasu, rozkładała koc na polance wśród drzew i czytała mi bajki.

Był piękny, słoneczny dzień, szliśmy wydeptaną ścieżką skrajem łąki. Z prawej strony mijaliśmy pasące się krowy, z lewej za miedzą pochylały się łany złocistożółtych zbóż. Z przodu widziałem wysoki las. Ciocia powiedziała mi, że jest to las sosnowy. Gdy doszliśmy do skraju lasu, rozłożyliśmy koc pomiędzy drzewami. Było bardzo miło. Drzewa dawały lekki cień.

My aunty took a book out and started to read. I was lying down on my side looking ahead of me. I saw a green meadow, colourful flowers, single trees and bushes. Far away our house stood out and the outlines of the green orchard. I could also recognize the house of our neighbours.

‘Once upon a time in a faraway land lived a princess who was able to speak with all the citizens of her kingdom. Not only with humans but also with birds, trees ...’, I was attentively listening to the words of my aunty. I was looking ahead of me, sometimes closing my eyes and then opening them again. From a distance I saw a roe deer standing and looking around as if searching for something. I saw a beautiful lady appear next to it. They started walking together and it seemed as they were talking to each other. Then the roe deer ran off and a beautiful lady moved towards me. It made me very happy since I really was anxious to know who she was. She was wearing a light dress. As she was approaching I could see she was gorgeous.

‘This fawn lost its way so I helped it to find its mother’, she said with a

Ciocia wzięła książkę i zaczęła czytać. Położyłem się na boku i patrzyłem przed siebie. Widziałem zieloną łąkę, różnokolorowe kwiaty, pojedyncze drzewa i krzewy. W oddali zaznaczał się nasz dom i zielony sad. Widziałem też dom sąsiadów.

– W dalekiej krainie żyła księżniczka, która potrafiła rozmawiać ze wszystkimi mieszkańcami swojego królestwa. Nie tylko z ludźmi, lecz również z ptakami, drzewami...

Z zaciekawieniem słuchałem słów cioci. Patrzyłem przed siebie, czasami przymykając oczy, a czasami je otwierając. W oddali zobaczyłem sarenkę stojącą przy kępie traw stała, rozglądając się, jakby czegoś szukała. Zobaczyłem, że pojawiła się przy niej piękna pani. Zaczęły razem iść i wydawało się, że rozmawiają ze sobą. Potem sarenka pobiegła, a pani skierowała się w moją stronę. Bardzo ucieszyłem się z tego powodu, ponieważ byłem ciekawy, kim ona jest. Miała na sobie jasną suknię. Gdy podchodziła, widziałem, że jest śliczna.

– Ta sarenka się zgubiła, pokazałam jej drogę do mamy – powie-